

# rozwód po polsku

## SILNE.

Jaki jest rozwód po polsku? Jest go coraz więcej, nieubłaganie więcej niż by chciało tradycyjne społeczeństwo. Czego by chciało tradycyjne społeczeństwo? Przetrwania „tradycyjnego wzorca rodziny”. Jest tylko jeden mały problem w tym dążeniu.

Tradycyjny model rodziny nie istnieje. Przestał istnieć już jakiś czas temu. Rozpłynął się – co ciekawe – wcale nie w gąszczu ideologii gender i feminizmu. Rozpłynął się, ponieważ dłużej nie było po co udawać, że się jakkolwiek sprawdza.

Dziś prawie 50% małżeństw w Polsce kończy się rozwodem. Muszę przyznać, że w obliczu tych danych, pary, które decydują się na ten krok, są w moich oczach bardzo odważne i bardzo, bardzo romantyczne.

Muszę powiedzieć, że nadal jestem entuzjastką tej koncepcji, że dwoje ludzi chce ze sobą być do końca swoich dni. Wydaje mi się mieć to sens. Jednak ostrożnie podchodzę do samej koncepcji instytucji małżeństwa. Mój pogląd nie jest powodowany własnymi doświadczeniami, chociaż nie pozostały one bez wpływu na mnie. Miałam szanse obserwować rozwody w Polsce i dwóch innych krajach.

Za każdym razem to były silne emocje, którym się przyglądałam, lub których byłam świadkiem.

Magda Umer mawiała, że dowiadujemy się „z jakim człowiekiem się związaliśmy, dopiero podczas rozwodu”. Chciałabym powiedzieć – amen.

Zawsze w historiach rozwodowych uderzały mnie te jednoznaczne stwierdzenia – jak mogłem/mogłam nie widzieć z jakim się związałem/związałam. Powtarzane jak mantra przez wszystkich uczestników spektaklu. Nie mogliśmy. Bo ludzie się zmieniają, bo byliśmy pełni nadziei, chcieliśmy spróbować, gdyż wierzyliśmy ze się uda. Bo od dziecka – nam dziewczynkom – wpajano ten idealistyczny obrazek, że poznamy kogoś z kim będziemy szczęśliwi. Nie będziemy szczęśliwi z nikim, zanim nie zostaniemy szczęśliwi same ze sobą.

Nikt nas tego nie uczył.

To taki przepis na życiową porażkę zafundowany wielu pokoleniom. Bo jak wyjdiesz za mąż, jak urodzisz dziecko, jak spłacisz kredyt to będziesz szczęśliwa. Większej bzdury nie można chyba usłyszeć.

No dobrze, dojdźmy do tego etapu, w którym ludzie postanawiają, że jednak będzie im lepiej bez siebie.

## USA

Moment złożenia wniosku do sądu, jest momentem, który kończy małżeństwo. Od tej pory nie liczą się już żadne dowody, które ktoś może złożyć w sądzie. Nie są uznawane, ponieważ sąd traktuje ludzi jak dorosłych i wie, że skoro postanowili się rozstać i złożyli dokumenty w sądzie

to znaczy, że nie chcą być razem, ergo mogą być z kimś innym, mieszkać, wyjeżdżać na wakacje i budować swoje życie od nowa. Żadnych detektywów, żadnych zdjęć z romantycznych weekendów z kochanką. Nic, co można by wykorzystać w sprawie. Dowody zdrady w sprawie rozwodowej można gromadzić przed złożeniem pozwu o rozwód w sądzie. Zatem po złożeniu dokumentów można żyć normalnie. Bo ludzie czasem się rozstają, bo zmieniły się im życiowe drogi, bo zmienili życiowe priorytety, bo miłość się skończyła. Wtedy często pojawia się ta trzecia osoba. I to nie ona jest powodem rozstania. Powodem jest fakt, że związek się skończył. Pojawiła się przestrzeń na nową osobę, ale to nie ona jest przyczyną, jest jedynie skutkiem.

**SILNE.**

### Hiszpania

Pomyślmy teraz o Hiszpanii. Za czasów generała Franco popularne były rozważania podczas rozwodu kto jest winny rozpadu pożycia. Teoretycznie miało to chronić kobiety, które tradycyjnie były uwikłane w model bycia w domu i zajmowania się dziećmi. Mężczyźni tradycyjnie pracowali przez wiele godzin, wychodząc po pracy ze znajomymi na piwo i lampkę wina. To teoretycznie sprzyjający tryb życia do romansowania i zdrad. Żeby zatem chronić kobietę rozprawiano się z wiarołomnym mężem.

Po upadku dyktatury stwierdzono, że ustalanie kto jest winny ustania pożycia jest niehumanitarne. Aktualnie sądy stosują rozwiązania, w których nie wolno ustalać winnego rozpadu małżeństwa. Sądu to nie interesuje, kto z małżonków zdradzał, kto co robił. Liczą się dwa fakty – kto obejmuje opiekę nad dziećmi i czy strony ustaliły podział majątku. Na koniec sprawa sprowadza się do rozliczeń finansowych. Tylko i wyłącznie. Co ciekawe, rozwód za porozumieniem stron jest bezpłatny i można go przeprowadzić podpisując jedynie porozumienie między byłymi małżonkami. Jeśli brak porozumienia, strony spotykają się w sądzie i z właściwą hiszpańską zwyczajową opieszałością sprawa toczy się kolejne miesiące lub lata. Sądy coraz częściej zasądza opiekę naprzemienną rodzicom. Polega ona na opiekowaniu się dziećmi na zmianę, pokrywaniu wszystkich kosztów na pół. W tej sytuacji nikt nie płaci nikomu alimentów. W sytuacji, jeśli jedno z małżonków pracowało a drugie nie, temu który pozostawał w domu przysługuje przez pewien czas pensja rekompensująca. Oczywiście druga strona stara się zrobić wszystko, żeby nie płacić tej rekompensaty lub żeby była ona jak najmniejsza.

### Polska

Jak to wygląda w Polsce?

W Polsce nadal rozważamy, co się wydarzyło. Nasz kodeks rodzinny, rodem z lat 70-tych PRL-u, rozstrzyga, kiedy ustało pożycie małżonków. Jakby deklaracja dwóch osób lub nawet jednej nie wystarczyła do stwierdzenia, że związku już nie ma. Ja wiem, że usłyszę, że to ma chronić

### **SILNE.**

kobietę, aby mąż wiarołomny, co z nią nie chce być, jej nie pozbawił środków do życia. Ale weźmy się zastanówmy. Czy ktokolwiek, nawet sąd w pięknej todze, może nas zmusić do życia z kimś, z kim nie chcemy? Czy może wpłynąć na nasze decyzje, że czas już się rozstać? Jesteśmy dorośli i podjęliśmy decyzję. Po co nas pytać, kiedy przestaliśmy sypiać razem, z kim teraz sypiamy, czy gotujemy i prasujemy koszule? Jedna z moich znajomych usłyszała kiedyś pytanie do świadka podczas swojego rozwodu: „Czy w domu pachniało obiadem jak mąż wracał z pracy?” Znajoma zaczęła się śmiać, a sąd ukarał ją grzywną za obrazę sądu. Bo to serio zależy od zapachu obiadu – szczęście rodzinne. Znam domy, gdzie zawsze pachniało obiadem, a życie tam przypominało obóz koncentracyjny. Znam też takie, w których nigdy nikt nie gotował i tworzyli autentyczną rodzinę.

Na końcu związku chodzi tylko o to jak podzielić pieniądze.

Taki mam wniosek z obserwacji.

Nie idziemy do sądu po sprawiedliwość. Idziemy do sądu po wyrok. Sąd nie jest od tego, żeby grozić nam palcem i powiedzieć: „Oj nieładnie, nieładnie! Brzydko i źle się zachowałeś. Byłaś niegrzeczna i nieusłuchana. Do kąta teraz marsz i przemyśl swoje zachowanie”.

Sąd jest od tego, żeby zakończyć funkcjonowanie tej podstawowej komórki społecznej i zdecydować komu, ile się należy pieniędzy, jeśli była para nie umie się porozumieć w tej kwestii.

Otwórzmy oczy – cały ten cyrk, który sobie fundujemy w sądach rodzinnych jest w istocie kwestią kasy, która ma zostać podzielona. A w Polsce istnieje przyzwolenie społeczne na pozbawianie kobiet środków do życia. „A niech suka teraz sobie poradzi! Błądź wstrętna – zobaczymy z czego teraz będzie żyła”.

W polskim społeczeństwie nadal uważa się, że alimenty płaci się kobiecie, a nie dzieciom. Przyzwala się na niepłacenie tychże. Matki, siostry, kochanki zeznają jako świadkowie, żeby pomóc mężczyźnie w unikaniu płacenia. Żeby go „obronić”. Powiedzmy to wyraźnie – to jest system przemocowy, który tę przemoc wspiera i wzmacnia. Majątek małżonków jest własnością obojga. Kropka.

Jeśli nie podpisywali umowy o rozdzielności to wszystko co zarabiają jest własnością obojga. Bez względu na to, czy to kobieta czy mężczyzna w tym czasie zajmowali się domem i dziećmi. Nie jest tak, że mężczyzna zarabiał, więc to on decyduje, co z pieniędzmi robi. Nie jest tak, że kobieta, która poświęciła kilka lat swojej kariery zawodowej, aby urodzić i wychować dzieci, nie ma prawa do wspólnych pieniędzy, bo przecież nie ona je zarobiła. Zarobiła.

Wycieńmy pracę reprodukcyjną. Koszty pracy i opieki nad dziećmi. Ona także wtedy pracowała.

Ale „zbrojne ramię patriarchy” zadba, aby mężczyzna nie musiał płacić. Zadba, żeby jego własne dzieci nie otrzymały pieniędzy i musiały ponosić tego konsekwencje.

Powiedzmy sobie szczerze – to dzieci ponoszą konsekwencje. To dzieciom trzeba powiedzieć: „Nie. Nie możesz chodzić na karate – nie mam na to pieniędzy. Nie, nie mogę kupić ci truskawek, zbyt dużo kosztują.”

Szanowne matki i siostry i kochanki – to wy krzywdzicie te dzieci, którym odbieracie majątek wspólny byłych małżonków. I to nie jest tak, że chronicie mężczyzn przed czymkolwiek.

**SILNE.**

Po prostu krzywdzicie dzieci. Kiedy Twój syn nie płaci alimentów – krzywdzisz swoje wnuki. Kiedy zeznajesz, że ich majątek wspólny – to Twój majątek, bo ci przepisał samochód albo firmę, żeby się nie podzielić z żoną – to krzywdzisz dzieci.

Oczywiście podobna skala dotyczy kobiet. Te, które chciały wykorzystać sytuację i zdobyć więcej niż im się należy, także krzywdzą dzieci. Sytuacja w polskim sądzie jest patowa. W każdym z przypadków wszyscy są przegrani. Czy tak musi być? Nie!!!!

Ponieważ wystarczy uznać, że oboje rodzice mają obowiązek i przynajmniej łożyć na utrzymanie dzieci. Powołali je do życia. To była ich decyzja. Teraz ponoszą konsekwencje tych decyzji.

Oboje.

Nie tylko jedno z nich, które ma dzieci pod opieką non stop.

Nie.

Oboje rodziców. Konsekwentnie po równo.

Jeśli nie mogą spędzać równej ilości czasu z dziećmi, to powinni wyrównać ten czas środkami materialnymi. Oboje rodziców potrzebują czasem oddechu i odpoczynku.

Ja wiem, że nie wszystkie sprawy są jednoznaczne i oczywiste. I właśnie te niuanse opieki powinien rozstrzygać sąd. A nie pytać nas, kiedy przestaliśmy uprawiać seks. Sąd powinien mieć czas, żeby ustalić jak będziemy się opiekować dziećmi i czy nie dzieje im się krzywda. A nie pytać teściowe, czy synowa piekła ciasta. I przesłuchiwać tłum świadków, żeby stwierdzić, że ludzie przestali się kochać i nie chcą już być razem. Oraz, że przestali sypiać w jednym łóżku.

System tworzymy my. To my jesteśmy odpowiedzialni za fakt, że w Polsce panuje społeczne przyzwolenie na niepłacenie alimentów. Obserwowałam kiedyś pewną sprawę. Bogaty manager zwolnił się z pracy, żeby nie mieć wysokich zarobków. Dział HR na to przytknął oczy. Żona wezwała szefów swojego męża i pytała podczas rozprawy o tę sytuację oraz o kochankę męża. Kochanka była z tej samej firmy. Wszyscy wiedzieli o ich romansie. Na sprawie sądowej zeznawali, że nie wiedzieli. Nic a nic. Kiedy żona zapytała ich, w sądzie, dlaczego kłamią – spuścili wzrok. Kłamali, bo uważali, że pomagają koledze. Nie pomagali mu. Krzywdzili jego dzieci. Nie tę żonę. Dzieci.

Żona i mąż po rozwodzie muszą sobie radzić sami ze swoim utrzymaniem. Nie tworzą już rodziny, nie muszą się wspierać finansowo. Alimenty to nie prezenty.

To pieniądze na edukację, wyżywienie i lepszą przyszłość dzieci.

W IMIĘ WSZYSTKICH BOGIŃ FEMINIZMU I WSZYSTKICH ŚWIĘTOŚCI – PROSZĘ BARDZO WSZYSTKICH PAŃSTWA O ZAPRZESTANIE KRZYWDZENIA DZIECI.

**SILNE.** Jeśli możesz coś zrobić to zareaguj na przemoc. Przemoc ekonomiczna, to także przemoc. Bardziej wyrafinowana i mniej widoczna. Przejawia się w pozbawianiu kobiet wspólnego majątku, przepisywaniu na matki i inne kobiety z rodziny firm, domów, samochodów. To niepłacenie za pracę w rodzinnych firmach. Uznawanie jej za coś normalnego, co się należy. Usprawiedliwianie i legitymizacja niepłacenia alimentów. Przyczynianie się do ich niepłacenia. Pomoc w ukrywaniu dochodów. To wszystko przejawy przemocy ekonomicznej.

Bardzo szkodliwej, bo wymierzonej przeciw osobom najbardziej niewinnym i bezbronnym – dzieciom.

Rozwód i rozstanie są częściami naszego życia. Nie należy ich demonizować. Niekiedy lepiej być samemu niż w złym dla nas towarzystwie.

Jednak postarajmy się zrobić wszystko, żeby straty na tej wojnie były jak najmniejsze. Podpowiem Wam jak to zrobić – nie iść na nią!

*Kasia Piątek*

*Biofizyczka (Uniwersytet Łódzki), specjalistka ds. dyplomacji i protokołu (PISM i Uniwersytet Warszawski), absolwentka studiów nad efektywną równością płci (Universidad Nacional de Cuyo) specjalista ds. przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć (Szkoła Psychiatrii i Psychologii w Madrycie) „Fascynuje mnie zmiana i świat – mam nadzieję, że kiedyś te zjawiska zrozumie”*

## niech eksploduje

Richard A. Gardner był profesorem psychiatrii na Uniwersytecie Columbia. Pracował tam nieodpłatnie, utrzymując się przede wszystkim z wynagrodzeń za pracę jako biegły sądowy, oraz z wydawnictwa Creative Therapeutics, które sam założył i w którym publikował swoje książki.

To on jest twórcą „teorii” PAS, czyli Syndromu Alienacji Rodzicielskiej, gdzie słowo teoria zostało ujęte w cudzysłów nie bez przyczyny – PAS nie został uznany przez świat akademicki ani żadną uprawnioną organizację naukową, nie spełniał bowiem warunków i kryteriów pracy badawczej – „teoria” opierała się bowiem, jak pisano, na osobistych przekonaniach, doświadczeniu, światopoglądzie i uprzedzeniach jego twórcy. PAS nie jest też uwzględniony w DSM, diagnostycznym i statystycznym podręczniku zaburzeń psychicznych.

Czym jest PAS? W prostych słowach, „teoria” opiera się na założeniu, że dziecko, w przypadku rozwodu rodziców, unika kontaktu z tym opiekunem, który nie sprawuje nad nim codziennej pieczy, ponieważ zostało